Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 406. Kraków, poniedziałek 8 września 1907 r. Rok XV.

„Narodowa prawica".

Pierwsze zebranie „prawicy narodowej" nie wyjaśniło dostatecznie charakteru i dążeń tej nowej politycznej organizacyi. Nie rozproszyło zwłaszcza wątpliwości, czy mamy tu do czynienia z nową firmą partyi konserwatywnej, czy też inicyatorom chodziło o połączenie stronnictw umiarkowanych dla tem skuteczniejszego zwalczania politycznego i społecznego radykalizmu.

Pierwsze przypuszczenie o tyle łatwiej się nasuwa, że ogromną przewagę w nowej prawicy posiedli odrazu dawni konserwatyści, i że w ich rękach znajduje się kierownictwo nowej grupy. Zarówno w zarządzie, jak wśród inicjatorów pierwszego zebrania i głównych jego mowców, figurują nazwiska wybitnych i ogólnie znanych konserwatywnych polityków, co do których trudno przypuszczać, aby nagle zmienili swoje przekonania, lub odstąpili od swojego programu. Prawdopodobnie zatem, jesteśmy świadkami próby przystosowania konserwatywnego programu do nowoczesnych wymagań i zjednania w ten sposób konserwatywnemu stronnictwu szerszej klijenteli. Przemawia za tem również uchwalona na wczorajszem zgromadzeniu na wniosek komitetu wykonawczego rezolucya w sprawie reformy wyborczej do sejmu.

Brzmi ona jak następuje:

Stronnictwo prawicy narodowej: 1) oświadcza się za potrzebą przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej sejmowej na najbliższej sesyi Sejmu przed rozpisaniem nowych wyborów. 2) Oświadcza się tylko za taką reformą, która zachowa polski charakter Sejmu i zapewni mu większość umiarkowaną, mającą pełne poczucie praw i obowiązków narodowych i politycznych. 3) Dlatego uznając potrzebę dopuszczenia tych warstw, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadają, do udziału w wyborze pewnej części posłów, dopuszczenie to uczynić należy zależnem od tego, aby te czynniki, które w społeczeństwie naszem przodują w rozwoju kultury narodowej, a dzierżą ster pracy rolniczej, przemysłowej, handlowej i umysłowej, znalazły w Sejmie reprezentację swoją, niezależną i wolną od zabiegów i wpływów demagogicznych.

Pierwszy ustęp rezolucyi dowodzi, że konserwatyści odstąpili już od bezwzględnej, ale zarazem beznadziejnej opozycyi przeciwko reformie sejmowej, a tę zmianę stanowiska nietylko najsilniejszego, ale wprost panującego w sejmie stronnictwa, napełni szczerem zadowolnieniem wszystkich, którzy pragną, aby ważna ta i konieczna reforma przyszła do skutku i przeprowadzoną została gruntownie i wszechstronnie.

Ze wszystkie stronnictwa polskie będą i muszą żądać, aby sejm zachował swój polski charakter, co do tego nie może być żadnej wątpliwości, i pod tym względem zapanuje chyba zupełna jednolitość w polskim obozie. Natomiast ustęp rezolucyi żądający większości „umiarkowanej", jest najpierw niejasny, bo pojęcie „umiarkowania" jest niezmiernie elastycznem (do niedawna wszyscy zwolennicy powszechnego głosowania uchodzili w oczach konserwatystów za „radykalistów") a powtóre, stawianie podobnego postulatu jest w rezolucyi programowej niewłaściwe, — bo zawiera ogólnik nieścisły i nic nie znaczący.

Ustęp trzeci ma wprawdzie wyjaśnić, skąd konserwatyści myślą wytworzyć większość „umiarkowaną", ale i tam niema dokładnego określenia w jaki sposób „czynniki przodujące w rozwoju narodowej kultury", mają otrzymać należną im reprezentację w Sejmie.

Chcąc zatem ocenić należycie stanowisko „prawicy narodowej" w obec najważniejszej bieżącej kwestyi politycznej, należy poczekać na ogłoszenie szczegółowego jej programu reformy sejmowej. Zdaje się, że autorom rezolucyi przyświecała myśl reprezentacyi zawodowej o tyle niebezpiecznej, że łatwo może przyczynić się do dalszego rozbicia solidarności społeczno-narodowej...

Niejasnem jest również stanowisko „prawicy narodowej" w kwestyi religijnej. Odczuli to i uczestnicy wczorajszego zebrania stawiając odnośny wniosek, który został przekazany wydziałowi.

* * *

O przebiegu niedzielnego zebrania dochodzą nas następujące szczegóły:

W sali Towarzystwa Ubezpieczeń zebrało się sto kilkadziesiąt osób, wśród których przeważał żywioł ziemiański. Ta przewaga okazała się przy wyborze przewodniczącego, którym został hr. Zdzisław Tarnowski sympatyczny prezes Towarzystwa rolniczego. Sekretarzowali rejent dr. Starzewski i dr. Raczyński sekr. Tow. rolniczego. Referat z czynności komitetu składał p. Stanisław Konopka, poczem wywiązała się dyskusya dość rozwlekła i niebardzo zajmująca. „Nowi ludzie" nie brali w niej udziału. Próby dokładniejszego określenia programu reformy wyborczej, lub zmiany proponowanych rezolucyi, były bezskuteczne. Wystąpili przeciwko nim stanowczo starsi konserwatyści. W skutek tego zebranie miało charakter dość bierny. Wniosek k. Krupińskiego, aby „prawicy narodowej" nadać cechę katolicką, wywołał pewien niepokój, zawsze wskutek nieszczęsnej kwestyi żydowskiej...

Stracenie spiskowców.

Jak już doniosły telegramy, w Petersburgu stracono w tych dniach Naumowa, Nikitienkę i Siniawskiego, skazanych na śmierć w ostatnim olbrzymim procesie o spisek na życie cara. O wykonaniu tej egzekucyi pisma rosyjskie podają następujące szczegóły: O zatwierdzeniu wyroku zawiadomił skazanych wieczorem w przeddzień egzekucyi jeden z obrońców adw. Sokołow, który oznajmił im, że mogą pożegnać się z resztą towarzyszów i zebrać się w tym celu na 20 minut. Skazańcy przyjęli wiadomość spokojnie i wyrazili zadowolenie, że pozwolono im na widzenie się z towarzyszami. Niebawem Nikitienkę, Siniawskiego i Naumowa wprowadzono dosali gdzie już byli zgromadzeni wszyscy oskarżeni w procesie królobójców. Nastąpiła ciężka chwila pożegnania. Nikitienko uspokajał swych przyjaciół i dodawał odwagi Naumowowi, który największe okazywał przygnębienie. Gdy przeszło 20 minut asystujący oficer bardzo delikatnie zawiadomił o tem zebranych, prosząc, by powrócili do swych cel. Wówczas dopiero nastąpił szereg wstrząsających scen. Niektóre kobiety dostały ataków nerwowych. Rozległ się tłumiony płacz mężczyzn. Skazani tylko stali cicho, żegnając wzrokiem odchodzących.

O godz. 2 w nocy, wsadzono ich do barki, holowanej przez niewielki parowiec i wywieziono. Wyrok spełniono o świcie na przylądku, zwanym Lisij Nos. Tu skazani wylądowali. Gdy konwój zbliżył się do szubienicy, prokurator zapytał, czy skazani nie chcą napisać listów lub dać jakich poleceń ustnych. Odpowiedziedzieli, że wszystkie sprawy swoje już załatwili.

Wówczas podszedł do nich duchowny. Nikitienko i Sieniawskij zrzekli się pociechy religijnej. Naumow wyspowiadał się, złożył dwa głębokie pokłony i pierwszy został stracony. Drugi — Nikitienko. Trzeci — Siniawskiej.

Egzekucja odbyła się bez żadnych wypadków.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 9 września.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Gorgoniego męczennika i Sergiusza papieża wyznawcy; we wtorek Mikołaja z Tolentu i Pulcheryi.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 5 minut 8, zachód przypada o g. 6 m. 8; długość dnia wynosi g. 13 m. —.

Nabożeństwo. Jutro w kościele OO. Augustyanów, św. Katarzyny na Kazimierzu przed wotywą odbędzie się błogosławienie chleba, tak zwanego „chlebem św. Mikołaja."

— **Z teatru.** Dramat Marcinowskiej „Piastowie" jest próbą odtworzenia tragedyi współczesnej duszy chłopskiej, miotającej się rozpaczliwie wśród przerażających i zawiłych zagadnień bieżącej chwili. Pomysł piękny i trudny. Autorka ma jednak w sobie tyle prawdziwej poezyi, że jej gorącem tchnieniem okryła wszystkie braki akcyi i teatralnej techniki. Wielkie i szczere uczucie, wiersz szlachetny i niewymuszony, wreszcie myśl sięgająca daleko po nad horyzont powszedniości, nadają utworowi p. Marcinowskiej cechę bardzo niepospolitego dzieła. Silny wpływ Wyspiańskiego jest prawie nieuniknionym u młodych autorów poruszających ogólno-narodowe tematy. Niedostatki są natury podrzędnej.

Wystawa była bardzo staranna, sceny zbiorowe doskonale wyreżyserowane. P. Sosnowski z siłą i uczuciem odegrał główną rolę.

Do przedstawienia „Piastów" powrócimy jeszcze.

— **Poświęcenia zakładu krakowskiej filii** Banku hipotecznego dokonał wczoraj ks. Jakób Kamieński, wikarjusz kościoła Marjackiego, w obec prezydenta miasta dra Leo, dyrektorów pp. J. Winiarza, K. Dołżyckiego, cenzorów banku, urzędników, reprezentantów prasy miejsco-

wej, oraz wykonawcy przebudowy p. Perosia. Po poświęceniu biur i kas, prezydent dr. Leo składał instytucyi życzenia dalszego rozwoju, oraz wyrazy uznania p. architektowi Perosiowi, za tak piękne przebudowanie gmachu. Podczas śniadania, wydanego przez dyrekcję spełniono toasty na cześć miasta, instytucji bankowej, jej kierowników i urzędników oraz na cześć prasy.

Bank hipoteczny założony został we Lwowie w roku 1867. Założycielami jego byli: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Alfred hr. Potocki, Stanisław hr. Gołuchowski, Ludwik Skrzyński i Józef Kolischer. Dzisiejszą Radę nadzorczą składają: prezes Adam hr. Gołuchowski, wiceprezes Kazimierz Tchórznicki, członkowie Antoni Jaksa Chamiec, Józef Męciński, Stanisław hr. Mycielski, dr. Natan Loewenstein, Seweryn Skrzyński, dr. Ernest Till, dr. Alojzy Rybicl Tomasz hr. Stadnicki .Dyrektorem działu hipotecznego jest dr. Jakób Fruchtmann, dyrektorem działu bankowego Bolesław Bielański. Filia w Krakowie założoną została w roku 1868, jest zatem najstarszą instytucją bankową w Krakowie. Dyrektorem filii był początkowo Antoni Bożewski, zastępcą Kazimierz Madeyski. Urzędnikami byli: Tadeusz Karwowski, Antoni Borzęcki i Jan Winiarz. Od roku 1874 był dyrektorem Konstanty Tchórznicki, po tegoż śmierci w roku 1894 było dwa lat prowizoryum a w r. 1896 nastąpił Adolf Blumenfeld. Od lipca 1903 dyrektorem jest p. Jan Winiarz, zastępcą p. Karol Dołżycki, prokurzystami pp. Teodor bar. Theobald i dr. Karol Kolischer, prócz tych pracuje kilkunastu urzędników. Przed rokiem, Bank hipoteczny miał zamiar filię krakowską sfuzjonować z Bankiem galicyjskim. Przekonawszy się jednak, że filia pod nowem kierownictwem pomyślnie się rozwija, odstąpił od tego zamiaru i obecnie rozszerza nawet jej działalność. gdyż obok działu bankowego wprowadzono jeszcze dział zastawniczy na papiery wartościowe i kosztowności. Zakład zastawniczy znajduje się w gmachu Banku od strony ulicy Brackiej.

— **Z teatru miejskiego.** Korzystając z frekwencji publiczności przejezdnej, teatr miejski daje w bieżącym tygodniu szereg sztuk, które zainteresują bez wątpienia widzów z Królestwa. Przedewszystkiem wystawia „Piastów“ p. Marcinkow., we wtorek i czwartek, zaś we środę „Złotą czaszkę“ Słowackiego (ceny popularne). W piątek wznowienie komedji Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“. W roli Hanki wystąpi po raz pierwszy pani Ordon-Sosnowska.

— **Pierwszy koncert w sezonie.** Po raz pierwszy w obecnym sezonie otworzy się sala starego teatru w dniu 30 b. m. na koncert rozgłośnej sławy pianistki amerykańskiej, rodaczki naszej p. Szumowskiej-Adamowskiej. Artystka jest żoną znakomitego wiolonczelisty Józefa Adamowskiego i podobnie jak jej mąż piastuje godność profesorską w konserwatoryum w Bostonie.

— **Zapasy atletów.** Przy wczorajszem mocowaniu pozostały dwie walki nierozstrzygnięte. W pierwszej walce Pilków walczył z Hawliczkiem 20 minut z jednominutową przerwą bez rezultatu, w trzeciej ten sam wynik pomiędzy Dermą i Mustafą Beusainettem. Ostatnia walka była zaciętą między dwa razy słabszym Dermą, Krakowianinem nadzwyczaj zwinnym a silnym Mustafą, którego wielokrotnie musiano napominać z powodu niewłaściwych chwytów pod szyję.

W drugiej parze walczyli Beaucerois ze słabszym Moldtem, przez 16 minut i 20 sekunt. W walce tej został Moldt pokonany ale sympatycznie nagrodzony oklaskami jako dzielny i pięknie walczący przeciwnik.

Z walk wycofał się Sabatier, pokonany w sobotę przez Pytlasińskiego, a zgłosił się Trippold z Klagenfurtu. Zapowiedziani są jeszcze Pons i Cyganiewicz.

— **Festyn w parku podgórskim** na korzyść opuszczonych dzieci Rady opiekuńczej miał wczoraj pełne powodzenie. Do powodzenia przyczyniła się w pierwszym rzędzie piękna pogoda a potem bardzo liczna publiczność miejscowa i krakowska, oraz urozmaicony program i przepiękny park. Wśród publiczności zauważyliśmy prezydenta Hausnera, którego powitali burmistrz miejscowy poseł Marjewski, naczelnik miejscowego sądu nadradca Szura i nadradca dr. Górski. Program wypełniały: Krakowskie wesele na rowerach,. ściganie za szarfą, gimnastyka na drążku i defilada zamaskowanych przy blasku ogni bengalskich. Popisami kierowali pp. Gadomski, Bem, Nowak i Doliński. Przy końcu defilady p. Gadomski palnął wierszem oracje, z której dowiedziano się że 100 dzieci drapnęło jeszcze przed defiladą razem z maskami.

Do powodzenia festynu wielce się przyczyniła doskonała orkiestra salinarna z Wieliczki pod batutą kapelmistrza p. Souczka; liczne namioty i bufety nie mogły narzekać na zaniedbanie publiczności, a przepełnioną była zawsze karczma „Rzym“ w której sam Twardowski pełnił rolę gospodarza.

— **Narady socjalistów litewsk. w Krakowie.** Jak donosi pismo rosyjskie „Zaria“ w tych dniach obradował w Krakowie zjazd litewskich socjalistów. Na zjeździe tym postanowiono wziąć udział w wyborach do Dumy, żądać autonomji Litwy z sejmem w Wilnie. W sprawie agrarnej uchwalono dążyć do wywłaszczenia ziemi skarbowej. kościelnej, klasztornej, cerkiewnej i ziemiańskiej; wywłaszczoną ziemię oddać do dyspozycji sejmu wybranego przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie.

— **Wystawa robót ręczn. kobiecych** i wyrobów slöjdowskich młodzieży szkół lud. powiatu krakowskiego urządzona w budynku szkolnym w Nowej wsi, przedstawia się bardzo interesująco. Nie imponuje wprawdzie rozmiarami, jednak w szczegółach daje dokładny obraz gorliwej i sumiennej pracy nauczycielstwa, tudzież chętnego współudziału domu ze szkołą. Roboty ręczne kobiece, niektóre bardzo pracowite, wykonane czysto i starannie — koloryt krój i t. d. pojedynczych części ubrań, wyszycia ozdobne o motywach ludowych, charakteryzują znakomicie poszczególne miejscowości.

Wyroby w drzewie chłopców, świadczą o wielkim postępie w kierunku wychowawczym i praktycznym. Zasługa to insp. szk. p. Józefa Spisa, który pracę tę powierza doborowym siłom naucz., a sam kieruje tą piękną nauką z całem zamiłowaniem.

Przedmioty wykonane według najnowszych wzorów jego układu, są trafnie zastosowane dla nauki szkolnej. Początkowy bowiem system nauki zręczności, oparty przeważnie na wzorach szwedzkich, niezastosowany do naszych warunków, absorbujący znacznie siły fizyczne zniechęcał często do pracy tak uczniów jak i nauczycieli; dzisiaj nauka ta wprowadzona na nowe tory, jest dzielnym środkiem pedagogicznym w wychowaniu. Przyczyniły się do tego niemało wzory układu p. Spisa.

— **Wystawa w Wadowicach.** Komitet wykonawczy okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach podaje do publicznej wiadomości, że ciągnienie losów loterji fantowej na dochód funduszu urządzenia okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach w roku 1907, dozwolone reskryptem wys. c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 17-go sierpnia 1907, wyznaczone na dzień 7 września 1907 w celu dalszej rozsprzedaży losów odracza się na dzień 7 października 1907.

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Cóż to? Czy pan drwi ze mnie? spytał Mitia patrząc z wysoka na prokuratora, ale ten ani drgnął pod jego wejrzeniem, wówczas Mitia doprowadzony do wściekłości, usadowił się na krześle jak na koniu z umyślnym rozmachem i zrobił gest w powietrzu.

— Ot tak! widzicie — tak zabiłem człowieka — Czyście zadowoleni?

— Dziękujemy panu — A teraz zechciej pan powiedzieć, dlaczego mianowicie, zeskoczyłeś pan z ogrodzenia i powróciłeś do ogrodu.

— A licho wie dlaczego, chciałem zobaczyć.

— W takiem wzburzeniu i uciekając?

— W takiem wzburzeniu i uciekając?

— Chciałeś pan może dać jaki ratunnek rannemu?

— Jaki tam ratunek. A może zresztą chciałem.

— Czyś pan był wówczas tak wzruszony, że nie wiedziałeś co czynisz?

— Doskonale wiedziałem i pamiętam wszystko co do joty. Zeskoczyłem z parkanu i ocierałem mu krew chustką.

— Widzieliśmy pańską chustkę — Czy miałeś pan nadzieję, przywrócić rannego do przytomności?

— Może, czy ja wiem — chciałem po prostu przekonać się czy żyje.

— Aa! O tem się pan chciałeś przekonać? No i cóż?

— Ja nie doktor panowie, Odszedłem nie wiedząc. Właściwie myślałem żem zabił.

— Bardzo dobrze zakończył prokurator, dziękujemy panu.

Mitia pamiętał doskonale z jakim żalem stał nad nieruchomem ciałem Grigora, ale duma nie pozwoliła mu o tem wspomnieć, prokurator zaś wywnioskował stąd to tylko co mu było potrzebne — Co za zimna krew i zatwardziałość, chciał się tylko przekonać czy żyje jedyny świadek jego zbrodni. Dumny był że potrafił rozdrażnić drobiazgami podsądnego i doprowadzić go do takich wyznań. Mitia opowiadał dalej, ale widocznie przychodziło mu to z wielką męką — Nie chciał już żadną miarą otwierać serca, przed tymi obcymi ludźmi, którzy wpijali się w niego jak szczypawki. — Postanowił też mówić jak najmniej o swoich uczuciach i trzymać się ściśle faktów.

— Postanowiłem odebrać sobie życie mówił dalej. Dowiedziawszy się od Feni że Grusza ma się połączyć ze swoim dawnym, tym który miał do niej największe prawo, nie widziałem już nic przed sobą — Za mną hańba i ta krew przelana, myślałem o Grigorze — Poszedłem więc wykupić pistolety, chcąc o świcie wpakować sobie kulę w głowę.

— A przed świtem hulać całą noc.

— Tak przedtem hulać całą noc. Kończcie już panowie. Chciałem zastrzelić się o godzinie piątej z rana, i napisałem ostatnią moją wolę u Perchotina, macie oto ten papier, czytajcie dodałz pogardą, wydobywając zapisaną kartkę z kieszeni kamizelki i rzucając ją na stół prokuratorowi.

— Ten oczywiście podjął ją bardzo ciekawie i odczytał ją wspólnie z sędzią, poczem dołączyli to do materyału dowodowego.

— Wchodząc do Perchotina, nie pomyślałeś pan o tem, że masz krew na rękach i twarzy? Czy nie obawiałeś się pan podejrzenia?

— Takich tam podejrzeń! Było mi wtedy wszystko jedno. Miałem przecież i tak zastrzelić się nad ranem, gdyby nie ta historja z ojcem nie wiedzielibyście o niczem i nie przyjechalibyście tutaj. Szatan chyba was ostrzegł, szatan ojca mego zabił i sprowadził was tutaj. Jakim sposobem stało się to wszystko tak prędko? Dziw! po prostu — bajka.

— Pan Perchotin zeznał, że wszedłszy do niego, trzymałeś pan w zakrwawionych rękach, paczkę banknotów.

— Było tak rzeczywiście.

— Teraz nasuwa się jedno maleńkie pytanie przemówił niesłychanie nisko sędzia śledczy. Skąd pan wziąłeś tyle pieniędzy? skoro z samego zeznania pańskiego wynika, żeś pan nawet do domu nie zachodził.

— Prokurator zmarszczył się na pytanie to postawione tak po prostu, nie przerywał jednak sędziemu.

— Istotnie nie zachodziłem do domu, odparł Mitia bardzo spokojnie, utkwiwszy wzrok w ziemię.

— Powtarzam raz jeszcze pytanie, rzekł sędzia niesłychanie ostrożnie jakby się podkradając. Zkąd pan dostał tak znaczną kwotę, skoro według własnego pańskiego zeznania, tego samego jeszcze dnia, o godzinie piątej po południu.

— Nie miałem ani grosza i zastawiłem pistolety u Perchotina — podchwycił Mitia. Tak, a potem chodziłem do Chachłakowej prosić, o trzy tysiące, lecz ta nie dała. A tu naraz pojawiły się pieniądze. Rozumiem doskonale panowie, jaki was strach oblatuje, na

— **Niebezpieczny browning.** W piątek wieczor.m siedziało w kawiarni we Lwowie towarzystwo i prowadziło rozmowę o rodzajach rewolwerów i sposobie ich używania. Jeden z obecnych p. Süss wyjął nabity rewolwer i wyciągnąwszy „magazyn“ z nabojami podał go swemu towarzyszowi p. Eitelbergowi, nieznającemu jeszcze tego systemu rewolwerów. Zapomniał jednak wyciągnąć nabój znajdujący się w lufie.

P. Eitelberg, właściciel restauracyi na Hołosku, siedzący obok p. Szaszkiewicza, pensjonowanego konduktora kolejowego, wziął browning do ręki i przypatrywał mu się z ciekawością. Nagle dał się słyszeć odgłos, jakby wystrzelonej kapsli, a p. Szaszkiewicz chwycił się za pierś i jęknął gwałtownie. Wszyscy sądzili zrazu, że był to żart z jego strony, ale gdy p. Szaszkiewicz odkrył pierś i ukazała się struga krwi, wszyscy formalnie oniemieli z przerażenia. W pierwszej chwili nie zdawano sobie sprawy z tego, co zaszło. Ci co mimowoli stali się przyczyną tak strasznego nieszczęścia, sprawiali wrażenie ludzi szałem ogarniętych.

Jęki rannego popchnęły przerażonych jego towarzyszy do akcyi ratunkowej. Poczęto mu tamować krew, tryskającą z piersi, inni zaś wezwali pomocy pogotowia ratunkowego i wysłali telegram do żony Szaszkiewicza, bawiącej z dzieckiem w Podwysokiem.

Po przybyciu pogotowia odwieziono rannego do szpitala. P. Eitelberg towarzyszył mu w drodze. W szpitalu zajął się rannym lekarz który skonstatował, że kula przeszła przez lewe płuco i wyszła przez ramię. Sądzi on, że chory po dłuższej słabości przyjdzie do zdrowia.

— **Dla Macierzy szkolnej Cieszyńskiej** złożyli goście kąpielowi polscy w Maryenbadzie na listę p. M. Paszkudzkiego delegata lwow. komitetu Macierzy na ogólnem zebraniu czwartkowem maryenbadzkiej „Łączni polskiej“ kwotę **207 k.**

— **W sprawie polskiego słownictwa rolniczego.** Wybrana przez sekcyę przyrodniczo-rolniczą X Zjazdu lekarzy i przyrodników Komisya dla spraw polskiego słownictwa rolniczego, zwraca się do Ogółu rolników, pracujących na ziemiach polskich, zarówno w kierunku praktycznym jak i teoretycznym, z gorącem wezwaniem do współdziału w zamierzonej pracy nad oczyszczeniem języka z obcych naleciałości, ujednostajnieniem słownictwa rolniczego, a zarazem zebraniem wszelkich w tym dziale nazw miejscowych, rdzennie polskich.

Wszyscy, którzyby pragnęli przyczynic się do powyższej, a tak ważnej sprawy zechcą zgłosić się osobiście lub listownie do p. Bronisława Janowskiego (Lwów, ul. Karola Ludwika 3, Towarzystwo Gospodarskie),o bliższe objaśnienia, jak i druki potrzebne do zbierania odnośnych materyałów.

— **Komitet budowy kościoła św. Elżbiety** we **Lwowie** uprasza uprzejmie wszystkie to osoby, w których ręku znajdują się losy, aby zechciały łaskawie zająć się szybką rozsprzedażą tychże i najdalej do dnia 20 b. m. nadesłać gotówkę czekiem, jakteż zwrócić niesprzedane losy, gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie w dniach 27 i 28 września 1907.

Komitet zwraca uwagę publiczności, że trzy główne wygrane na powyższe losy, znajdują się w sklepach lwowskich: p. Dąbrowskiego jubilera przy ulicy Hetmańskiej, w składzie porcelany Kazimierza Lewickiego i w „Spółce stolarzy lwowskich“ przy placu Bernardyńskim.

— **Ukraińcy a moskalofile.** Z Halicza telegrafują do „Diła“, że w nocy około godz. 12. z d. 1 na 2 b. m. napadli w Bołszowie moskalofilscy chłopi na chłopów ukraińskich i urządzili pogrom. Wybili okna w Czytelni „Proświti“, Hrynia Kurdydyka zraniono kamieniem w głowę. Matka Kurdydyka z przestrachu roz chorowała się. Włościanina S. Kaibajnę pobito do krwi. Dnia 4 b. m. pogrom się powtórzył. Ranionych jest więcej. Moskalofile odgrażają się, że wymordują wszystkich chłopów ukrainskich. Wezwano wojsko. Garstka ukraińców nie jest bezpieczna życia. Za te napady czyni „Diło“ odpowiedzialną Red. „Ruskiego Słowa“, moskalofilskich księży Winnickiego, Gurgułę i Jackiwa.

— **Z Rzeszowa** donoszą: 16 letni Eliasz Margules służył jako pomocnik kelnera w szynku Weinbacha. Młody Eliaszek zdradzał szczególne upodobanie do świata kobiecego dziecinnego. Wpadło mu w oko ośmioletnia uczennica, katoliczka, córka mieszkających obok szynku rodziców. Ażeby się długo nie rozwodzić i uniknąć drażliwych opowiadań objętych aktem oskarżenia, z pominięciem szczegółów tajnej rozprawy sądowej, zaznaczyć należy na mocy jawnie ogłoszonego wyroku, że na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uznającego Eliaszka winnym zbrodni kilkakrotnego usiłowanego zgwałcenia niewiasty — dziecka, zasądzony został tenże Eliaszek w dniu 5 b. m. wyrokiem trybunału w Rzeszowie na jeden rok ciężkiego więzienia obosztrzonego postem co miesiąc.

— **Zamach na hr. Komarowskiego.** Telegramy doniosły przed kilku dniami o zamachu na bawiącego w Wenecyi hr. Komarowskiego, rosyjskiego kapitana kozaków. Zamachu dokonał młody rywal hrabiego Naumow. Powodem była zazdrość. Naumow bowiem zakochany był w narzeczonej hr. Komarowskiego, niejakiej hr. Tarnowskiej. Pani ta, pochodząca ze starego rodu irlandzkiego O-Rurik rozwiodła się przed 4 laty ze swym mężem i zgodziła się oddać swą rękę bogatemu Rosyaninowi, który do stóp jej rzucał cały swój milionowy majątek.

Naumow, namiętny wielbiciel hr. T. i darzony przez nią pewnymi dowodami sympatyi, papadł w prawdziwy szał zazdrości, dowiedziawszy się o decyzyi hrabiny. Zemstę uznał on odtąd za cel swojego życia. Wkrótce otrzymał hr. Komarowski list z pogróżkami, a domyśliwszy się, że pochodzi od zawiedzionego kochanka, wezwał pomocy agentów policyi rosyjskiej. Swoją drogą hr. Tarnowska, na której korzyść hr. Komarowski ubezpieczył się na 500 tysięcy franków, sprowadziła za pośrednictwem moskiewskiego adwokata Prilukowa dwóch prywatnych detektywów dla strzeżenia narzeczonego. Ten Prilukow jest ciemną i zagadkową postacią w całej sensacyjnej sprawie. Przybył on z dwoma ajentami policyjnymi do Wenecyi i strzegł osoby hr. Komarowskiego. W nocy, w której hrabia został zamordowany, przebywał Prilukow z ajentami przed hotelem hrabiego do g. 4 rano. W chwili, gdy odszedł, zamachu dokonano. Sprawa cała staje się teraz niejasną, ponieważ policja wiedeńska odkryła, że Prilukow pozostawał w ściślejszych stosunkach z hr. Tarnowską. Jej listy do niego dowodzą, że łudziła go nadzieją małżeństwa z nim. Listy te na prowadzają policję na ślad, że hr. Tarnowska nie tylko wiedziała o zamierzonym zamachu, ale go sobie życzyła. W razie śmierci hrabiego zostałaby właścicielką pół miliona franków.

Policja wiedeńska odkryła jeszcze, że Prilukow na własną rękę, niezawiśle od hr. T. snuł plany względem hr. Komarowskiego. Zamierzał on wykraść mu jakieś wartościowe papiery czy też pieniądze. Zgłosił się w tym celu do prywatnego biura detektywów w Wiedniu i zapropo nował detektywowi Goldbergerowi, by przemocą wydostał z biurka pewnego szlachcica we Włoszech ważną korespondencyę. Za tę usługę ofiarował Prilukow 4000 kor., jednak detektyw odrzucił propozycyę. Prilukow bawił wtedy we Wiedniu pod przybranem nazwiskiem Zeifera i naradzał się często z hr. Tarnowską. Z Wiednia odjechał hr. Komarowski do Wenecyi, hr. T. do Kijowa. Prilukow i Naumow, którzy również we Wiedniu z hr. Tarnowską spotykał się często, udali się za hrabią do Wenecyi. Tu nastąpił zamach.

Tajemniczą tę sprawę rozjaśnić mogłby swemi zeznaniami sam hr. Komarowski. Atoli ten, jak donoszą ostatnie telegramy umarł w niedzielę. Policja wiedeńska jednak, mając w mocy wszystkich innych aktorów tego dramatu, obiecuje sobie w kilku dniach całą sprawę wyjaśnić.

O bohaterach tajemniczego zajścia otrzymujemy następujące szczegóły:

Kapitan Komarowski konsystował długo w Warszawie i był tam dość znany nawet w polskich kołach. Politycznie nie występował zbytnio, a zresztą był już dawno wycofany z czynnej służby; trudno zatem przypuszczać, aby pobudki zamachu były polityczne.

Pani Tarnowska narzeczona Komarowskiego (wcale nie hrabina) jest żoną obywatela gubernii czernichowskiej potomka jednej z tych nielicznych polskich szlacheckich rodzin, które zruszczyły się po odpadnięciu od Polski zadnieprzańskiej Ukrainy. Jest ona z domu O-Rourke (nie O-Rurik) i jest prawdopodobnie wnuczką jenerała O-Rourke, który za czasów Mikołaja I konsystował na Wołyniu i Ukrainie, ożeniony był z Polką i po polsku swoje dzieci wychował. Rodzina O-Rourke (spolszczona popularnie na Orurg) pochodzi z Irlandyi i jest katolicką.

Pani Tarnowska, kobieta piękna i zalotna, królowa kilku kontraktów kijowskich, była już bohaterką krwawego dramatu. Jej mąż zastrzelił przed dwoma laty młodego Warszawianina, który zbyt jawnie jej nadskakiwał. Po tem zajściu opuściła męża.

— **Katastrofa automobilowa** z Salzburga donoszą: Rentier Kritzner z Monachium dostał się z samochodem pod pociąg. Samochód został rozstrzaskany, a on odniósł tak ciężkie rany, że w 1 i pół godziny zmarł. Chauffeur wyszedł cało.

— **Sprawa polska za granicą.** W piśmie „Independence Belge“ wychodzącem w Brukseli pojawił się w numerze z d. 31 sierpnia obszerny artykuł p. t. „La Pologne prussienne“ omawiający wydaną przez biuro prasowe-informacyjne Rady Narodowej broszurę p. t. „L'ecole prussienne“. W Paryżu została wydana jako odbitka z pisma „Correspondent“ znakomita praca p. General bourelly p. t. „La

myśl, że może nie powiem zkąd wziąłem te pieniądze. Zgadliście bo istotnie nie dowiecie się tego odemnie, stanowczo nie powiem.

Sędziowie milczeli chwilę.

— Zechciej jednak zrozumieć panie Karamazow, że musimy koniecznie znać ten szczegół—cicho i prawie tkliwie przemówił sędzia śledczy.

— Rozumiem, a mimo to nie powiem.

W mięszał się i prokurator i znów upewnił podsądnego, że może nie odpowiadać na pytania, skoro to uważa za stosowne, że jednak taka metoda.

— Przynosi szkodę mnie samemu, podchwycił Mitia. Wiem o tem panowie, słyszałem już tyle razy i t. d. i t. p. Rozumiem że punkt to niezmiernie ważny, a przecież nie powiem.

— To już pańska rzecz, zauważył cokolwiek nerwowo sędzia śledczy.

— Zart na stronę, mówił dalej Mitia, patrząc im prosto w oczy.

Byłem z początku tyle naiwny, że proponowałem wam wzajemne zaufanie. Mowy być nie może, o tem teraz bo musieliśmy się w każdym razie natknąć na ten punkt, który jest nieprzebytą zaporą. Wiem przecież że nie uwierzycie mi na słowo.

Zamilkł pochmurny.

— A czy nie mógłby pan nie naruszając niczem swojej tajemnicy, wyjaśnić nam tylko choćby powierzchownie motywa, które zamykają panu usta w punkcie, jak sam pan przyznałeś tak niezmiernie ważnym.

— Mitia uśmiechnął się niejasno.

— Jestem o wiele lepszy niż panowie myślicie i dam wam na to odpowiedź. Milczę i nie moge słowa powiedzieć o tych pieniądzach, a to dlatego że tu dopiero zaczyna się hańba moja, hańba stokroć gorsza, niż morderstwo i grabież. Oto dlaczego mówić nie mogę, ze wstydu jedynie. Czy zapiszecie to panowie?

— Zapiszemy, szepnął sędzia.

— Właściwie nie wypadałoby wam tego zapisywać.

Powiedziałem to wam jedynie z dobroci, że tak powiem z łaski, pokazałem wam szmat mojej duszy. A wy zaraz w garść i do kieszeni — za uważył pogardliwie Mitia. Piszcie zresztą co chcecie, nie boję się was, i nie jesteście w stanie upokorzyć mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—ooooooooOOOooooooo—

Question Polonaise en Prusse", która przedstawia stan społeczny ekonomiczny i religijny zaboru pruskiego w obecnym czasie. Rzecz opartą na gruntownych studjach i materjale zaczerpniętym z pierwszej ręki pisaną z wielką bezstronnością i spokojem cechuje doskonałe zrozumienie i żywa sympatja dla sprawy polskiej.

— **Zabicie bandyty.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godzinie 10 zrana, na kasę kolejki Jabłonna-Wawer usiłowano dokonać napadu bandyckiego, napastników jednak spłoszono. Jeden z nich, rzuciwszy się do ucieczki, zauważony został przez żandarma stacyjnego, który zaczął go gonić. Bandyta dopadł do brzegu Wisły, wskoczył do łódki i usiłował zbiedz, płynąc ku Wilczej wyspie. Żandarm wskoczył za nim do drugiej opodal łódki i dwoma celnemi strzałami z brauninga powalił uciekającego trupem.

Okrucieństwa bandytów. Bandytyzm w Król. Polsk. nie tylko nie ustaje, ale zaznacza się coraz większem okrucieństwem. Dawniej bandyci tylko grabili i zabijali stawiających im opór, obecnie tym napadom i morderstwom coraz częściej towarzyszy potworne znęcanie się nad ofiarami. W sobotnim numerze opisaliśmy fakt dzikiego okrucieństwa bandytów, którzy napadłszy pod Pabjanicami na dom kolonisty, ofiary swe przypiekali ogniem, połamali im ręce i nogi, a wreszcie zgwałcili kilkonastoletnie dziewczęta. Obecnie mamy do zanotowania dwa podobne fakty.

We wsi Retkini pop Łodzią, bandyci zamordowali kolonistę Bednarka i jego żonę, a po dokonaniu tych zabójstw, rzucili się na dwoje dzieci 6-letniego chłopczyka i 3-letnią dziewczynkę i stratowali je, łamiąc nogami żebra!

W tymże powiecie we wsi Szadek, bandyci napadli na dom włościanina Wojciecha Zarowiaka, żonę jego 60-letnią Annę, zamordowali uderzeniem siekiery w głowę, jemu zaś połamali kijami ręce i zabrawszy 50 rbl. gotówką, zbiegli.

Jak się zdaje, tych potwornych zbrodni dopuściła się jedna i ta sama szajka, grasująca bezkarnie w pow. łódzkim.

Chodząca maszyna piekielna.

W najbliższym czasie rozgrywać się będzie przed odeskim sądem wojennym ciekawy proces przeciwko terorystom, którzy zamierzali wysadzić w powietrze biuro osławionej tajnej ochrany. Ponieważ do biura tego publiczność nie miała wcale przystępu, powzięli teroryści okropny plan, nieznany w dziejach rewolucyi wszystkich czasów. Jeden ze spiskowców miał się zamienić w żywą maszynę piekielną. Zamierzano owinąć go grubą warstwą waty nitroglicerynowej, pokrytej mundurem oficera żandarmeryi, również grubo wywatowanym niebezpieczną watą. We wszystkich kieszeniach mieściły się melinit, dynamit baterje elektryczne. Ten żywy magazyn materyałów wybuchowych miał wtargnąć do biura ochrany i razem z sobą wysadzić wszystkich w powietrze przez dotknięcie kontaktu elektrycznego. Policya wpadła jednak na ślad sprzysiężenia i spiskowców aresztowała. W połowie wykończony mundur dołączono do akt jako dowód.

Zarządzenie przeciw cholerze. Burmistrz m. Podgórza poseł Maryewski zarządził, aby od dnia dzisiejszego wszelkie ciastka, cukierki i owoce sprzedawane były pod przykryciem kloszami lub organtyną.

Nekrologia. Marya z Nowakowskich Walczakiewiczowa, obywatelka m. Krakowa, lat 83, zmarła d. 6 b. m.

Joanna z Muhlnów Sokollowa, wdowa po nadgeometrze, lat 82, zmarła d. 7 b. m.

—ooooooo000ooooooo—

Telegramy.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Ztg." ogłasza cesarski patent zwołujący sejmy Czech, Galicyi, Górnej Austryi, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Bukowiny, Moraw i Śląska na 16 bm.

Z armii.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" donosi, że cesarz zwolnił na własną prośbę ze względu na stan zdrowia z komendy jenerał-majora Horsetzky'ego, komendanta wojskowej akademii technicznej. Następnie cesarz przeniósł na własnę prośbę w stan spoczynku pułkownika Manowarda Jana, komendanta krajowej komendy żandarmeryi Nr. 5 we Lwowie i nadał mu tytuł i charakter jenerał-majora z uwolnieniem od taksy i polecił przy tej okazyi zakomunikować mu wyrazy najwyższego zadowolenia.

Czesi i Niemcy na Morawach.

Opawa. Wczoraj odbył się w Witkowicach meeting niemiecki przy udzale 4.000 osób i czeski z udziałem 8.000 osób. Uchwalono na obu rezolucye, na niemieckim za narodowym bojkotem, a na czeskim za ekonomicznym bojkotem i za posyłaniem dzieci czeskich wyłącznie do szkół czeskich.

Manewry w Karyntji.

Celowiec. Przy manewrach w dn. 6 b. m. wydarzył się następujący wypadek: W południe raniony został strzałem rezerwista 9 komp. 3 pułku ces. tyrolskich strzelców. Żołnierza tego natychmiast opatrzono i przeniesiono do szpitala garnizonowego w Celowcu. Stan rannego nie daje powodu do obaw. Zarządzone natychmiast śledztwo wykaże powód tego nieszczęśliwego wypadku.

Kongres naftowy.

Bukareszt. Wczoraj wieczorem odbyło się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych przyjęcie uczestników dziś zaczynającego się kongresu naftowego.

Starcie czesko-niemieckie.

Prahatic. Odbyły się tu zgromadzenia ludowe niemieckie i czeskie na które przybyło z zewnątrz niemców 700 osób i Czechów 400 osób. Przyszło do starcia przyczem 4 osoby odniosły rany. Po zarekwirowaniu wojska utrzymano spokój.

Wybory do dumy.

Petersburg. W Odessie liczba uprawnionych do Dumy w stosunku do poprzedniej listy zmniejszyła się do połowy.

W Moskwie kandydują do Dumy tylko kadeci, październikowcy i anarchiści.

Cholera w Rosyi.

Aszabad. W Krasnowojsku stwierdzono wypadek cholery.

Niepokoje w Marokku.

Madryt. Telegram „Correspodencii" donosi, że trzech Maurów zaproponowało jenerałowi Drude w imieniu Kabylów oddanie broni po upływie 48 godzin. W tym czasie mają kroki nieprzyjacielskie spoczywać. Dwóch parlamentarzy zostało w obozie jako zakładnicy.

Paryż. „Matin" donosi z Casablanca: Jenerał Drude oświadczył parlamentarzom, że gotów jest na kilka dni wstrzymać kroki ofenzywne, jeśli rzetelne są ich usiłowania celem zakończenia kroków nieprzyjaznych.

Niepokoje trwają dalej.

Sully-Prudhomme.

Paryż. Zmarł członek Akademji, Sully-Prudhomme.

(Słynny pisarz francuski, ur. się w r. 1839 w Paryżu. Do nazwiska swego P. dodał nazwisko Sully swego wuja, który go wychował po wczesnej śmierci ojca; porzucił zawód rejenta i oddał się literaturze. Pierwsze jego poezje „Stances et polmes" (1865) zyskały pochwałę Saint-Beuve'a, potem ukazały się: „Les Epreuves" (1866). „La vase brisée", „Les ecuries d'Augias", „Croquis italiens", „Les solitudes", „Impressions de la guerre", „Les vaines teudres ses", „La France", „La revolte des fleurs", „Les destins" (5 t., 1872) i in., wydane razem jako „Oeuvres complétes" (5 t., 1882—88). We wszystkich utworach pozostał wierny ideałowi swojej młodości; zaleca je głębokość uczucia i podniosłość myśli. Od r. 1881 był członkiem Akademji francuskiej. Nadto ogłosił dzieło: „L'expression dans les beaux arts.")

Wiedeń. C. k. Biuro korespondecyne upoważnione jest do następującego autentycznego oświadczenia: Żołnież 3 pułku ces. strzelców, który 6 b. m. został lekko ranny ostrym strzałem nazywa się della Rosa i jest w drodze do wyzdrowienia. W tym samym dniu przytrzymano i oddano żandarmeryi osobę cywilną, która jednemu z żołnierzy batalionu strzelców polnych Nr. 16, podczas jego nocnej służby oddała dwa kartony z nabojami karabinowymi do wystrzelania; z tych jeden karton zawierał ostre naboje.

—ooooooo000ooooooo—

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

—ooooooo000ooooooo—

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodzimierz Strycharski. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.